№ 98.

Sobota, dnia 23 Listopada (6 Grudnia) 1902 roku. Rok XIX.

Gazeta Radomska

WYCHODZI w ŚRODY i SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernialnego.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop 25. Numer pojedyń. k. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

PATENTY NA WYNALAZKI, marki i modele
D. FRAENKEL inż.
Warszawa, Świętokrzyzka 48.
490—4

NOWY PASTERZ DJECEZJI SANDOMIERSKIEJ

J. E. ks. biskup Stefan Zwierowicz.

Osierocona przez śmierć ś. p. ks. biskupa Sotkiewicza djecezja Sandomierska, zyskuje obecnie nowego pasterza w osobie J. E. ks. Stefana Zwierowicza, b. biskupa wileńskiego, uczonego i wielce zasłużonego kapłana.

Ks. biskup Zwierowicz urodził się dn. 26-go grudnia 1842 roku w pow. Bialskim, w gub. Grodzieńskiej.

Ukończywszy gimnazjum w Białymstoku z patentem, w r. 1861 wstąpił do seminarjum duchownego w Wilnie, skąd wyszedłszy w r. 1865 jako alumn, wyróżniający się zdolnościami i pilnością w naukach, udał się do akademji duchownej petersburskiej na wyższe studja teologiczne.

Święcenia kapłańskie J. E. ks. biskup Zwierowicz otrzymał w r. 1867-ym po skończeniu Akademji ze stopniem magistra św. Teologji, a powróciwszy do djecezji wileńskiej, rozpoczął w niej w r. 1870-ym pracę duchowną, jako wikarjusz przy kościele po-bernardyńskim w Wilnie. Tego samego jednak roku, d. 9-go października powołano młodego kapłana na profesora seminarjum wileńskiego, gdzie wykładał historję Kościoła, a potem teologję moralną i Pismo święte.

Jednocześnie przez czas krótki ks. Zwierowicz był prefektem w progimnazjum wileńskim, od r. 1877-go do r. 1878-go, i członkiem komitetu egzaminacyjnego przy wileńskim okręgu naukowym w 1878-ym r.

Wkrótce potem uczony kapłan mianowany został inspektorem seminarjum wileńskiego, w roku 1882-im zaś po śmierci ks. Abelewicza pełnił obowiązki rektora tego seminarjum do 1883-go r.

Po wstąpieniu na katedrę biskupią wileńską arcybiskup ks. Hryniewiecki, powołał ks. Zwierowicza na proboszcza parafji św. Rafała w Wilnie, a zarazem dziekana wileńskiego, które to obowiązki spełniał do r. 1886, kiedy ówczesny administrator djecezji, późniejszy biskup, Zdanowicz, po ustąpieniu z seminarjum ks. rektora K. Majewskiego, ponownie mianował ks. Zwierowicza na to stanowisko. W roku 1891-ym J.E. ks. biskup sandomierski otrzymał na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych nagrodę i odznaczenie. W r. 1887 mianowany kanonikiem gremjalnym kapituły wileńskiej, po śmierci ś. p. ks. biskupa Zdanowicza w r. 1897 objął, jako wikarjusz kapitularny, administrację djecezji Wileńskiej, jednocześnie będąc rektorem seminarjum.

D. 21-go lipca t. r. Ojciec św. prekonizował J. E. na biskupa wileńskiego.

D. 28-go listopada 1897 r. odbyła się w Petersburgu uroczysta konsekracja J. E. ks. Zwierowicza, której dopełnił J. E. ks. Mieczysław Pallulon, biskup żmujdzki, przy udziale ś. p. ks. biskupa sejneńskiego Antoniego Baranowskiego i J. E. ks. metropolity mohylewskiego Bolesława Kłopotowskiego.

„Na wszystkich posadach, które zajmował dzisiejszy Pasterz—pisze w № 49 z r. 1897-go *Przegląd katolicki*—odznaczył się jako kapłan pobożny, przywiązany do Kościoła, pełen roztropności, powagi i gorliwości kapłańskiej. Dla tych przymiotów ceniony jest i lubiony powszechnie, jak również dla swego zacnego charakteru, uprzejmości i uczynności chrześcijańskiej".

Nowy nasz dostojny Pasterz, czczony i kochany przez ludność całej djecezji wileńskiej, znajdzie dużo serc bijących nie mniejszą miłością i przywiązaniem synowskiem i w tej, nad którą obecnie Bóg powierzył Mu zwierzchnictwo i opiekę. Oczekujemy Go z upragnieniem, a witać będziemy z żywą radością, i weselem, za którem tak długo tęsknić nam wypadło.

Jeszcze słów kilka w sprawie zdobycia gotowizny przez Spółkę Rolną drogą udziałów.

„Zebrali się właściciele przeważnie większych majątków. Sto rubli w budżecie tych panów to mało znacząca rubryka, bo ileż razy zwykłe sąsiedzkie przyjęcie więcej kosztuje—czyż nie dziwna się wydaje nadzwyczajna oszczędność i oględność, nawet do przesady posunięta?"—mówi p. Wł. Silnicki w artykule „Kilka uwag", № 97 *Gazety Radomskiej*, z dnia 3-go grudnia r. b. Przedewszystkiem zaznaczę, że są okolice kraju naszego, gdzie przyjęcie sąsiedzkie, kosztujące sto rubli, należy do bardzo rzadkich ptaków,—dziesięć do dwudziestu rubli—to norma.

Ale nie o to mi chodzi. Chodzi mi o zdanie tych panów, dla których rzeczywiście wydatek stu rubli jest nie nie znaczącą bagatelką, a którzy na propozycję zapisania się choćby na jeden udział—ruszali ramionami, kręcili głową i uciekali od prezydjalnego stołu, jak djabeł od święconej wody. Muszą przecież mieć swoje słuszne, a nie dziecinne powody, których, przyznaję, zrozumieć nie mogę.—a że domysłów nie lubię, więc bardzo byłbym rad, gdyby ci panowie, jako mający wszelkie dane, by trzymać pierwsze skrzypce w społeczeństwie naszem, zechcieli jaśniej niż ruszaniem ramion wypowiedzieć swoje zdanie, a to dla dobra nietylko Spółki naszej, lecz i całego ogółu naszego.

Zdawałoby się, że w sprawie zdobycia gotowizny przez Spółkę Rolną drogą powiększenia liczby udziałów, w obecnem położeniu Spółki, nie powinno być dwóch zdań,—tymczasem były i są, niechże będą one jawne i jasno sformułowane. Przy tej sposobności pragnę zwrócić uwagę na jeden, mojem zdaniem, błąd popełniony przez jedno z poprzednich zebrań Spółki. Jest nim kategoryczne oznaczenie dywidendy od udziałów na 4%. Nie znam motywów tego postanowienia, bo na zebraniu owem, ani na żadnem innem dotąd nie byłem,—musiały być do pewnego stopnia słuszne i poważne. Ośmielam się jednak przypuścić, że nie wzięty był na uwagę wzgląd jeden: bardzo, bardzo ułomna natura ludzka. W budżecie rocznym

W godzinę śmierci.

Więzień konał.

Przyszła do niego cicha władczyni ciał ludzkich i skrzydły śnieżnemi jęła przesłaniać jego zamglone oczy i czoło. Stała u wezgłowia nędznego tapczana, pod szarością brudnych ścian, w zmierzchach liljowych wieczoru.

Stała smutna, z pochyloną skronią, zatapiając ócz swych głębie w bladą, zoraną zmarszczkami twarz konającego, na uchylone w krótkim oddechu usta, na przecięte pionową linią czoło w koronie zwichrzonych kruczych włosów.

Pierś człowieka podnosiła się szybko, szybko, to znów, jakoby wycieńczona i w ostatnim tchu zmęczenia, opadała i leżała cicho w pół martwicy śnie, pod bielą koszuli.

Nagle powieki jego podniosły się ciężko i śmierci bielmem przysłonięte źrenice zatopiły się w wąskim skrawku błękitu niebios, zatopiły się i poczęły błękit ten wchłaniać w siebie, wtapiać, aż zwolna żółtość białek przybrała odcień niebieskawy, i po twarzy chorego przepłynął blask cichego wesela.

Opuszczone na skronie jego skrzydła, śmierć cicho cofnęła. Jak dwa śnieżne sztandary rozwinęły się one na brudnem tle ściany i jakimś promiennym blaskiem rozwidniły celę. Chory niespokojnie poruszył się na swem twardem łożu, chciał podnieść się, lecz z tępym wyrazem bólu i niemocy opadł znów na poduszkę.

Tylko krucza jego głowa, oderwana od posłania, pochyliła się w nagłym zachwycie ku wiszącemu u okna lazurowi nieba, i oczy szeroko rozwarte patrzyły wdal.

Tam, tam... gdzieś w sennej oddali jaśnieje złota w południowym blasku słońca droga wsi polskiej. Idzie niby jasna wstęga, a po bokach jej, w nimbach zieleni, tulą się słomą złocistą kryte chaty. A nad niemi w cichem, przepełnionem jeno grą promieni słonecznych, powietrzu zwisa cisza i spokój i zaduma pól.

Na przyżbach domów gromadki w barwnych strojach siedzą, a gwarzą, a w sadzie, pod cieniem grusz i śliw, młodzi śmiechem napełniają powietrze.

Płonące oczy więźnia wpatrują się w twarze i, zda się, odnajdują dawne znane rysy, bo uśmiech wykrzywia jego zsiniałe, wpadnięte wargi i ukazuje z po za nich biel zębów.

Ile to lat, ile to lat.

Od owych chwil promiennych a cichych, śród zieleni drzew, złota zbóż i błękitu nieba spędzonych, przesunęła po glebie jego duszy dłoń doli żelaznej pług ostry, a ciężki, co skiby krając, krew serdeczną toczył i ślad ścieżki życiowej nią znaczył.

Ile to lat...

Przefrunęły, jako jaskółki, lata młodzieńcze ideałami wzniosłe, a beznadziejnością ściągnięcia ich na ziemię ciężarne. Przemknęły, jako sny cudowne, a gdy się zbudził z tych snów, miał towarzyszem głód na cudzej ziemi, pod cudzem niebem.

Byłoż się poddać?

Walczyć jął z życia potworem, i wywalczył, wywalczył sobie celę więzienną.

Głuche łkanie wstrząsnęło piersią chorego.

Nagle... Cicho... przez kraty więzienne słodka, rzewna, a pieściwa wpłynęła fala muzyki. Otarte z ostrych tonów dźwięki miały w sobie subtelność i niebiańskość niepojętą. Po bladej twarzy więźnia rozlały się one ciszą i ukojeniem i zawisły jakoby na niej, delikatną miękością swą łagodząc rysy i bruzdy i zmarszczki.

Tony płyną, płyną słodkie...

Chory zatraca pojęcie miejsca i czasu, tylko z powiekami, opuszczonemi na wpadnięte źrenice, leży cichy, pełen spokoju, a wspomnień. I zda mu się, że oto z chóru na jego młodzieńczą kruczą głowę spływają potoki dźwięków, że oto przed jaśniejącym ołtarzem on klęczy, odświętnie ubrany i patrzy w powódź lejącego się w twarz jego szczęśliwą światła, że woń słodka wiosennych kwiatów, płynąca z ołtarza, muska mu usta gorące i owiewa miękko ramię, oparte prawie o śnieżną biel jej sukni.

Jej, jej...

Powieki poczynają mu drżeć febrycznie, twarz wykrzywia skurcz bólu, a zaciśnięte zęby wpijają się w bladą różowość ust. Jej, tej świętej, tej białej, tej anielskiej, jej, którą on marny kilkusetrublowy urzędnik, ośmielił się wprowadzić w swój skromny, samotny, cichy dom. Ją, co po latach rozłąki z tem, co ukochał duszą głęboką, ujrzał śród swoich jasną, słodką, uśmiechającą się do niego lazurem ócz i wygładzającą w zmierzch wieczorny liljową swą dłonią zmarszczki na jego pochylonem czole: ją tę nagrodę, daną mu za lata niedoli, ją, barwną, strojną, jak motyl rwącą się do kwiatów.

A kwiatów on jej dać nie mógł. I zgasł śnieżny motyl w dusznem powietrzu jego chaty, zwiądł kwiat cieplarniany bez złota promieni słonecznych. Odeszła w chmurną, ciemną, niepowrotną dal....

każdego z nas dwa ruble jest ilością prawie nic nie znaczącą, a jednak każdy z nas da dużo chętniej sto rubli na 6%, niż na cztery. Dając na 4% ma uczucie, że robi łaskę,—dając na 6% ma choć przez chwilę złudzenie, że jest kapitalistą i z butną miną, a uczuciem zadowolenia wewnątrz, sto rubli daje. Cóż poradzić, że tak jest, kiedy tak jest. Wotuję za podniesieniem dywidendy od udziałów do 6%.

Maksymiljan Skotnicki.

Radom i Okolice.

— **Na ochronę dziecięcą na St. Mieście.** Bezimiennie rb. 20.

— **Na wpisy dla uczniów.** Zebrane na zabawie dziecięcej w pp. R. w Bolesławowie pod Ostrowcem rb. 11 kop. 15.

— **J. E. ks. biskup Zwierowicz.** Nowy biskup sandomierski, J. E. ks. Stefan Zwierowicz, wyjechał już z Tweru i przybył do Moskwy.

Jak telegrafuje korespondent „Kursz. Warsz." z Moskwy, Jego Ekscelencja wyjedzie we czwartek, d. 11-go b. m. z Moskwy pociągiem kurjerskim przez Mińsk i Brześć i w d. 12-ym b. m., o godz. 9-ej wieczorem przybędzie do Warszawy.

— **Zmiany w służbie.** Z rozporządzenia p. gubernatora radomskiego referent przy zarządzie powiatowym w Końskich Witkowski oraz burmistrz m. Przedborza Fufajkin przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Prywatne zakłady dobroczynne.** W *Warsz. dniewn.* czytamy, co następuje: „Ministerjum spraw wewnętrznych okólnikiem przypomniało gubernatorom, iż wszystkie prywatne zakłady dobroczynne obowiązane są składać w terminach, ustanowionych przez ustawy, roczne swe sprawozdania i krótkie z nich wyciągi pod rygorem zamknięcia instytucji. Okólnik ministerjum wywołała ta okoliczność, iż większość tutejszych instytucji dobroczynnych składa swe sprawozdania z wielkiem opóźnieniem, a niektóre wcale ich nie składają".

— **Przesyłka pism pocztą.** Od dn. 14-go stycznia 1903 r. taksę za wysyłanie pocztą na prowincję wydawnictw perjodycznych ustanowiono na 20% od ceny prenumeracyjnej z przesyłką. Najniższą wysokość opłaty rocznej za przesyłkę pocztą na prowincji oraz opłatę za dostarczanie za pośrednictwem poczty miejskiej oznaczono na rb. 1 kop. 40. Najwyższą wagę każdego egzemplarza ustanowiono na 4 łuty.

— **Sprawy paszportowe.** Z powodu skasowania dotychczasowych paszportów, osoby, życzące sobie otrzymać dowody bezterminowe na przemieszkiwanie, winny zwracać się z prośbami do miejsca stałego swego zamieszkania i przesłać kop. 15, t. j. cenę kosztu paszportu oraz stare paszporty, wydane przed zaprowadzeniem reformy.

— **Odpowiedź p. Ludwika Górskiego** delegatom wszystkich Towarzystw rolniczych, którzy podczas jubileuszu wręczali na adresy.

„Witam Was, Wielce Szanowni przedstawiciele Towarzystw rolniczych, całem, miłością i wdzięcznością przepełnionem sercem, za udział Wasz w uroczystości dzisiejszej, która mi wielką chlubę i prawdziwą pociechę przynosi.

Towarzystwa rolnicze, drodzy Panowie, są najmłodszą, ale już pomyślnemi skutkami odznaczającą się i coraz więcej zasługującą się Instytucją. Rozumna i spokojna ich praca przyczynia się skutecznie do upowszechnienia nauki rolniczej i do objaśnienia wielu ekonomicznych stosunków i potrzeb. Nie ustawajmy na tej drodze, pracujmy dalej wytrwale dla postępu rolnictwa, i z nim połączonego dobra kraju. Ora et labora—było przed pół wiekiem godłem ówczesnego Towarzystwa rolniczego. Przechowane w dzisiejszem pokoleniu, sprowadza Was do mnie, aby mi przynieść pociechę i chlubę, że byłem temu hasłu wierny.

„Dziękuję Wam za to serdecznie, Szanowni i drodzy koledzy i proszę Towarzystwom rolniczym Waszym głęboką moją wdzięczność wyrazić",

---

A wtedy w nim się zrywać jęły dawne bunty; iskry, przysypane życiowym popiołem, rozdmuchał wiatr — i płomień z nich buchnął — i w męki ofiarnej ogniu dusza jego namaściła się chryzmem poświęceń...

Nadaremnie...

Chory opadł ciężko na poduszki. A z dołu, z przeciwległego domu, spłynęły ku niemu na skrzydłach tony fortepianu, wlewały się w ciemniejącą toń celi i zamierały na ścianach.

Skargą beznadziejną wyrwane niegdyś z duszy artysty, teraz wpływały bratniem echem w pierś skazańca i roznosiły po niej łzy krwawe. Te jęły wzbierać a potężnieć, aż spłynęły z pod spalonych ciemnych powiek kryształem pereł. A wtedy smutna, cicha śmierć, rozwinąwszy z szelestem nad bladem czołem chorego śnieżne swe skrzydła, ujęła w nie skroń jego i chryzmem ciszy i spokoju namaściła zoraną w walce życiowej twarz. *Janina A.*

— **Wynagrodzenie za utracone rzeczy.** Dotychczas koleje żelazne u nas za zagubione rzeczy pasażerów, oddane za kwitem na tak zwaną wagę, wypłacały podróżnym jadącym I klasą 3 rb. za funt, podróżnym II klasy 2 rb. i jadącym w klasie III rubla za funt. Obecnie normę wynagrodzenia uznano za niedostateczną i zadecydowano podnieść ją o 100%. Wynagrodzenie wydawane będzie nietylko w razie zagubienia rzeczy, ale i w razie ich uszkodzenia, jeżeli to nastąpiło z winy kolei. Nowa reforma będzie wprowadzona w wykonanie od dnia 14-go lipca r. 1903-go.

— **Radomskie Towarzystwo lekarskie.** Od dziś za tydzień, dn. 13 b. m., w sali hotelu Europejskiego, o godzinie 6-ej wieczorem rozpocznie się pierwsze zebranie ogólne członków radomskiego Towarzystwa lekarskiego. Porządek dnia obejmuje: Wybór przewodniczącego, następnie wybory—prezesa, wiceprezesa, dwóch członków zarządu, sekretarza, skarbnika, bibljotekarza, oraz trzech członków komisji rewizyjnej; oznaczenie wysokości wpisowego i składki rocznej; oznaczenie terminów posiedzeń na rok 1903-ci określenie warunków przyjmowaniu nowych członków do Towarzystwa. Skończy się to zapewne około godziny 9-ej; poczem nowoobrany prezes dokona faktycznego otwarcia Towarzystwa i powita delegatów innych Towarzystw lekarskich w kraju naszym. Następnie dr. Wacław Cennere odczyta „Rys historyczny zawiązania Tow. lekarskiego w Radomiu", zaś dr. Henryk Fidler referat p. t. „Gruźlica, przyczyny jej powstania i sposoby szerzenia się w świetle najnowszych badań naukowych; statystyka gruźlicy, dotycząca przeważnie guberni Radomskiej". Po skończonem posiedzeniu odbędzie się wspólna uczta składkowa.

Kancelarja i bibljoteka radomskiego Tow. lekarskiego mieścić się będzie w domu p. Cywińskiego, przy ulicy Szerokiej.

— **Przedstawienie amatorskie.** Tłumno, rojno i gwarno było w sali teatralnej we środę ubiegłą, przed przedstawieniem, które nasi zacni amatorowie urządzili na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Dążąc na swoje miejsce, prawie każdy zatrzymywał się przed znanym stoliczkiem—na prawo, aby złożywszy mniejszą lub większą kwotkę na tacy, otrzymać program, z rąk pań Bolesławowej Przyłęckiej, Wacławowej Przychodzkiej i ich córek. A ofiarność była dość szczodra, programy bowiem przyniosły Towarzystwu sumę z górą rb. 110-u. Na przedstawienie złożyły się dwie jednoaktówki: „Debiutantka", farsa Zygmunta Przybylskiego i „Pantofel", komedyjka S. I. Łuniewskiego. Wybór pierwszy nie powiemy, żeby był zbyt fortunny, rzecz ta bowiem jest bardzo słaba i bez żadnej treści; o wiele lepszą była komedyjka druga, jak pod względem budowy scenicznej, tak i humoru. Obie sztuki wyreżyserowane zostały bardzo starannie i miały wybornych wykonawców. Pani Kondratowiczowa, czy to w roli Adeli Wielińskiej w „Debiutantce", czy jako Petronela w „Pantoflu" grała z dużą swobodą i zacięciem prawdziwej artystki. Rolę tytułową w „Debiutantce" wykonała z wdziękiem i naturalnością, krępowaną nieco tremą, p. Irena Żebrowska; postać panny Hipolity w „Pantoflu" odtworzyła z prostotą p. Marja Lipska. W komedyjce pierwszej prym trzymał p. Glogier, świetnie ucharakteryzowany na dyrektora teatru Studnickiego, również wspaniały w „Pantoflu", jako Protazy; w drugiej p. Chróścielewski, pełen szczerego humoru „Pan Jan", kapitalista. Obaj ci amatorowie byli niezrównani w pomysłach i w grze, przechodzącej miarę amatorską, a nie ustępował im w niczem p. Wędrychowski w roli Henryka Tolniewicza w „Debiutantce". Towarzyszyli im dzielnie w sztuczce pierwszej p. Paluchowski (woźny), w drugiej: p.p. K. Wereszczyński (dr. Teofil), Jan Wróblewski (Gerwazy) i St. Domaszewski (stróż).

Dochód z biletów wejścia na przedstawienie wyniósł rb. 373 kop. 10.

— **Ze Straży ogniowej ochotniczej.** Przypominamy o jutrzejszem ogólnem zebraniu członków Straży ogniowej ochotniczej (gmach Kasy Przemysłowców, godzina 3-a). Ponieważ na zebraniu oprócz wyborów, omawiane będą kwestje bardzo ważne, pożądany więc jest jaknajliczniejszy udział w obradach.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności** w Radomiu ma zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowania paniom Helenie Kondratowiczowej, Marji Lipskiej i Irenie Żebrowskiej, jak również panom Janowi Chróścielewskiemu, Stefanowi Domaszewskiemu, Maciejowi Glogierowi, Antoniemu Paluchowskiemu, Kazimierzowi Wereszczyńskiemu, Tadeuszowi Wędrychowskiemu, Janowi Wróblewskiemu za łaskawy ich udział w przedstawieniu amatorskiem danem dn. 3-go b. m. i przyczynienie się do zyskania poważnego zasiłku pieniężnego na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Nadto rada Towarzystwa wyraża takież podziękowanie paniom Bolesławowej Przyłęckiej z córką i Wacławowej Przychodzkiej z córką za łaskawe podjęcie się przedaży programów — oraz wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób dopomogły do zwiększenia dochodów Towarzystwa.

— **Z teatru.** Wystawiony we czwartek na benefis p. Kornobisa „Klub cyklistek", pióra p. Jadwigi Wiśniewskiej, pod żadnym względem nie powinien nosić miana „komedji", jest bowiem najzwyklejszą farsą, w której obok scen dość dowcipnych i ożywionych, wloką się djalogi nazbyt długie, a przez to nużące uwagę słuchaczów, pomimo, że rzecz była grana z należytą werwą i animuszem. Pierwsze miejsce w wykonaniu należy oddać p. Czapskiemu, który stworzył typ aptekarza wysoce komiczny i trzymany w tonie od początku do końca bez szarży. Nie ustrzegł się jej benefisant, p. Kornobis, uniesiony zapałem młodzieńczym w roli Lola Brzozowskiego. Na pochwałę również zasługuje gra jak zwykle bardzo poprawna p. Borowskiej-Czapskiej, której dobrze sekundowały panie Konarska, Bogusińska, Dobrzańska, Wiśniewska, Solska, Sokoliczówna i Rolandówna. Z panów staranną grą wyróżnili się p.p. Konarski, Prosznowski, Wiśniewski, Lewicki i Ordon.

Dziś wieczorem benefis utalentowanej artystki p. Bogusińskiej, na której rzecz odegraną zostanie doskonała komedja Kisielewskiego, „W sieci". W niedzielę dwa przedstawienia: po południu „Chata za wsią", wieczorem „Poskromienie złośnicy".

W poniedziałek, na benefis dyrektorowej p. Dobrzańskiej, której wykwintną i ładną grę mogliśmy już nieraz ocenić, dane będzie przedstawienie nader ciekawe i urozmaicone, na które złożą się utwory króla modernistów dzisiejszych, mistrza belgijskiego — Maeterlincka, St. Przybyszewskiego i jednoaktówka p. t. „Za winy ojców", oryginalnie napisana wierszem przez ziemianina guberni Radomskiej p. Jana Herniczka.

— **Znaczna kradzież.** W nocy z czwartku na piątek ubiegły, w domu Neumanowej przy ulicy Lubelskiej, niewykryci złodzieje zakradli się od podwórza, przez wejście z bramy, do sklepu galanteryjnego p. Stanisława Rakowskiego i zabrali różnych towarów, przeważnie trykotarskich, portmonetek i rękawiczek, na sumę przeszło rb. 500. Prócz tego skradli gotówką z kasy rb. 8 kop. 50 i z rozbitej puszki z ofiarami na budowę nowego kościoła w Radomiu przeszło rb. 20. Policja, idąc śladami, pozostawionemi przez złodziei na śniegu, znalazła w ogrodzie, należącym do p. Ettingera, sześć par trykotaży, trzy papierośnice i portmonetkę, ukryte pod deskami. Złoczyńcy poszukiwali widocznie tylko pieniędzy, wiedząc zapewne, że p. R. przed paru dniami odebrał rb. 680 samem srebrem do ulokowania w Kasie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego, którego jest dyrektorem; na szczęście jednak p. R. zaraz nazajutrz sumę tę wniósł do kasy Towarzystwa, złodzieje więc, zawiedzeni w nadziejach, skorzystali ze sposobności i zaopatrzyli się w same towary zimowe.

— **Spadki.** Wydział hypoteczny przy Sądzie okręgowym radomskim zawiadamia o spadkach po śmierci: Karola Ludwika Aleksandrowicza, zmarłego w Warszawie, wierzyciela sumy 10 tys. rb. zabezpieczonej na hypotece majątków Grzmiąca, Trzcionka i Leonówek, w pow. Iłżeckim; Marcina Lipskiego, zm. we wsi Anielin, w p. Opoczyńskim, właściciela części majątku Ceteń w tymże powiecie; Seweryna Berezeckiego, zm. we wsi Borowa, p. Koneckim, wierzyciela sum. 500 rb., 953 rb. oraz 4291 rb. 65 kop. zabezp. na majątku Borowa; Stanisława Szczepana Gabrjela Bogusławskiego, zm. w Prymusowej Woli w pow. Opoczyńskim, właściciela majątku Prymusowa-Wola. Ostateczny termin postępowania spadkowego upływa w dniu 12-ym czerwca r. 1903.

— **Przetargi.** Dn. 9-go grudnia r. b. we wtorek o godz. 10-ej rano na placu budowy nowego kościoła odbędzie się przetarg na sprzedaż różnych kawałków drzewa opałowego, a także kilku kóp zżynów.

— Dn. 30-go grudnia, o godz. 12-ej w południe w kancelarji gimnazjum męskiego odbędzie się przetarg (in minus) na dostawę na rok 1903-ci drzewa i węgla kamiennego dla gimnazjum męskiego i internatu, oraz artykułów spożywczych dla tegoż internatu.

Dn. 12-go stycznia r. 1903 w radomskim zarządzie dóbr państwowych odbędzie się przetarg na oddanie 99 letnią dzierżawę rządowych działków ziemi przy st Garbatka pod budowę willi. Przetarg odbędzie się na 11 działków ustnie i za pomocą zapieczętowanych ofert. O bliższych szczegółach interesowane osoby dowiadywać się mogą w biurze zarządu dóbr państwowych w Radomiu osobiście lub listownie za dołączeniem na odpowiedź 7 kop. marki.

— Dn. 18-go grudnia w radomskim zarządzie powiatowym odbędzie się przetarg (in plus) na wydzierżawienie dochodu z mostu w osadzie Przytyk.

— Dn. 15-go grudnia o godz. 11 ej rano w Koneckim zarządzie powiatowym odbędzie się przetarg na wydzierżawienie robót przy urządzeniu w Szydłowcu 50 latarń.

— **Nowe straże ogniowe ochotnicze.** Na mocy normalnej ustawy dla straży ogniowych ochotniczych, zatwierdzonej przez ministerjum spraw wewnętrznych w obrębie Królestwa Polskiego, powstają dwie nowe straże w gub. Radomskiej, mianowicie w osadach Ciepielowie i Tarłowie, w pow. Iłżeckim.

— **Jarmarki w Białobrzegach** na bydło rogate, owce i nierogaciznę zostały przywrócone, ponieważ

Główny Skład Wód Mineralnych Naturalnych przy Aptece F. Łagodzińskiego w Radomiu poleca Wody Mineralne naturalne, tegorocznego czerpania, wszystkich źródeł. Ciągły dopływ świeżych wód.

212—44

wsie Witaszyn i Dębniak, w pow. Radomskim, zostały uznane za wolne od epizootji jaszczura.

— **Eksploatacja hut** rządowych: bzińskiej, rajewskiej, mostkowskiej i selpijskiej, znajdujących się w rejonie okręgu górniczego zachodniego, przynosiła około 40,000 rb. strat rocznie. Wobec tego departament górniczy postanowił zrzec się dalszej eksploatacji tych hut i w tym celu z budżetu okręgowego górniczego zachodniego na r. 1903 zupełnie wykreślił pozycje wydatków i dochodów z powyższego źródła. Odbyta w Petersburgu licytacja na dzierżawę hut spełzła na niczem, z powodu dość trudnych warunków, postawionych przez departament górniczy. Opracowano więc nowe warunki dzierżawy, bez obowiązkowego określenia ilości rudy, i wyznaczono licytację powtórną. O dzierżawę wpłynęły już trzy oferty, z których jedną złożyli przedsiębiorcy zagraniczni.

— **Klimkiewiczów**. (Kor. „Gaz. Rad.“). *Wieczornica T-wa śpiewaczego „Lutnia“ w Ostrowcu.* Dn. 22-go z. m. „Lutnia“ ostrowiecka urządziła wieczornicę, z programem urozmaiconym śpiewami solowemi p. Bronisława Dołęgi (pseudonim) tenora i sopranistki, amatorki, panny L. P., oraz popisem orkiestry amatorskiej.

Chóry śpiewacze wykonały: (męskie) „Poloneza“ Kurpińskiego, „Góry“ Kjerulffa, „Witaj Kasiu“ Maszyńskiego; (damski) „Powitanie lasu“ Mendelsohna; (mięszane) „Modlitwę“, z „Flisa“ Moniuszki, „Barkarollę“ Müncheimera, „Noc majową“ Kotarbińskiego i „Różę“ Studzińskiego. Najlepiej wyszły „Góry“ i „Barkarolla“; w innych utworach czuć było pewną chwiejność, brak precyzji i jednolitości głosów. Zorganizowany kwartet męski, którego nam dotąd brak było, wybrał sobie na debiut: „Serenadę“ Marschnera i „Służył Jasio u pana“ Maszyńskiego; o ile rzecz pierwsza zaśpiewana została, jak na pierwszy raz, bardzo dobrze, o tyle druga pozostawiała dużo do życzenia. Wogóle zastanawia niezmiernie chwiejność i bladość w wykonaniu utworów chóralnych „Lutni“, w roku bowiem ubiegłym, chóry wykazywały o wiele więcej żywotności i pewności siebie.

Poniekąd, dziwić się temu nie należy, gdyż miejscowy przemysł żelazny gniotą ciężkie warunki ekonomiczne, a a piersi naszych lutnistów troska o znacznie uszczuplony powszedni chleba kawałek, sucha zaś kromka chleba drapie w gardziołku każdego przywykłego do masełka.

Lecz „sursum corda“ mili nasi lutniści! Bo przecież i Pismo święte mówi, że po latach nieurodzajnych następują lata obfite w plon bogaty. Precz więc ze zniechęceniem, a pieśń swojska choć smutkiem nacechowana, tem rzewniej wzbije się pod niebiosa i tem głębiej odbije się w sercach słuchaczów. A teraz parę słów o solistce, soliście, oraz orkiestrze amatorskiej.

Śpiew p-ny L. P. w „Pieśni wieczornej“ Moniuszki wyszedł bardzo słabo i sucho, skutkiem ogromnej tremy, jaka jej do samego końca nieodstępnie towarzyszyła; natomiast wykonanie „Recitativa“ i „arji“ z opery „Halka“, odznaczyło się większą siłą głosu, pewnym wdziękiem i precyzją, czem śpiewaczka zrównoważyła w pewnym stopniu braki w pierwszym swoim popisie i zjednała sobie sute oklaski.

Okrasę wieczornicy stanowił młodziutki tenor p. Dołęga, który ślicznym swoim głosem, acz jeszcze nie całkiem wyrobionym, odśpiewał nam: „Pragnąłbym umrzeć“ Tostiego, „Zawód“ Żeleńskiego, „Piosnkę o piosence“ Kratzera i parę nadprogramowych piosenek.

P. Dołęga wykazał nam w swoim bardzo miłym głosie dużą skalę i dobrą szkołę, nadto znajomość dykcji i sumienne obserwowanie i stosowanie precyzji.

Po każdej odśpiewanej piosence obsypywano też p. Dołęgę tak rzęsistemi oklaskami, że zdawały się poruszać budynek teatralny w swych podstawach.

Wielkie uznanie należy się także orkiestrze amatorskiej, która się wprost świetnie wywiązała, nietylko przy śpiewie solowym p-ny L. P., której towarzyszyła, lecz i w samodzielnym popisie, obejmującym: uwerturę „Wesoły Fryc“ W. Adama i „Piosnki tyrolskie“ S. Weckerlina.

Mierząc wykonanie utworów tych miarką amatorską, przyznać należy, że w pewnych ustępach wkraczało ono nawet w dziedzinę artyzmu; czystość zaś i perlistość tonów, względnie subtelne cieniowanie, dowiodło nam, że nasi muzycy-amatorzy, strawili czas na sumiennej pracy. Wykonaniem utworów tych kierował specjalnie w tym celu zaproszony p. Fast, kapelmistrz ostrowieckiej Straży ogniowej ochotniczej.

Rzeczona orkiestra amatorska ma także swoją długą historję, której dla braku miejsca przytaczać tu nie będę; zaznaczę tylko, że niektórzy dzisiejsi jej członkowie, to rozbitki pierwszej orkiestry-amatorskiej, zorganizowanej kilka lat temu przez p. Ludwika Kreysera.

Po p. L. K. kierował orkiestrą tą przez pewien czas p. Witold Pecz, po nim zaś p. Ludwik Dachowski.

Orkiestra po opuszczeniu jej przez p. Dachowskiego chyliła się, dla braku funduszów i kierownictwa,—do upadku i byłaby się prawdopodobnie rozchwiała, gdyby nie inicjatywa, wytrwałość i zabiegliwość p. Witolda Pecza, który, jako zawołany miłośnik muzyki, ująwszy ją powtórnie w swe ręce, przy pomocy kapelmistrza miejscowego p. R. Spielmana, doprowadził ją do tego stopnia rozwoju, w jakim się dziś znajduje.

Panu Peczowi należą się też słowa szczerego uznania za poniesione trudy i starania resp. opiekę, jaką wywarł nad tą sympatyczną orkiestrą, której rokują nielada przyszłość. *Sfinks.*

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 48 „Przeglądu Tygodniowego“ w rubryce „Echa Warszawskie“ niepodpisany autor, wzmiankując o artykule mym, zamieszczonym w № 89 „Gazety Radomskiej“ w kwestji potrzeby szkoły handlowej dla kobiet w Radomiu, miasto krytyki tegoż artykułu, zapragnął zostać tłomaczem mych „uczuć“ i domniemanych poglądów moich, jakoby z połowy zeszłego wieku. Pisze on tedy: „Pani S. *„czuje“*, iż kobieta wyszła z dotychczasowej bierności (o tem mają ją pouczać artykuły „Bluszczu“, „Kroniki Rodzinnej“—o sancta simplicitas), i sądzi, że potrzebom działalności kobiecej zaradzi wykształcenie w szkole handlowej“.

Ile słów—tyle błędów rzeczowych! 1-o Skąd ten pan wie co ja „czuję?“ 2-o Z czego autor wzmianki wnioskuje, że artykuły „Kroniki Rodzinnej“ oraz „Bluszczu“ były dla mnie wskaźnikami w kwestji rozwiązania ruchu kobiecego, (o którym nb. zupełnie nie pisałam); i 3-o na podstawie czego imputuje mi taki ciasny pogląd, jakoby szkoła handlowa w Radomiu była rozwiązaniem kwestji ogólnej emancypacji kobiet?

Nie czując się zupełnie osobiście dotkniętą wywodami autora, uważam sobie jednak za obowiązek stanąć w obronie prawdy słowa pisanego, oraz najenergiczniej zaprotestować przeciwko gwałceniu wszelkich zasad logiki przez rzeczników, jakoby najnowszych poglądów na sprawę wychowania i wykształcenia kobiety.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze i t. d.

A. Szczepaniakowa.

Ofiary na nowy kościół,

zebrane przez p. Mierzyńskiego w m. listopadzie, 1902 r.

W puszki sklepu W. Okoniewskiego rb. 6 kop. 91; z puszki składu aptecznego W. Skrzyńskiego rb. 4; z puszki sklepu W. Jana Lao rb. 2 kop. 44; z puszki W. St. Chodnikiewicz rb. 8 kop. 28; z puszki sklepu W. Gruszczyńskiego rb. 4 kop. 62; z puszki kancelarji W. rejenta Chmielewskiego rb. 9 kop. 14; W. Adam Michalski rb. 1; z puszki sklepu W. Nawrockiego rb. 1 kop. 85; z puszki sklepu W. Dutkowskiego rb. 2 kop. 16; z puszki sklepu W. Romualda Kozerskiego rb. 2 kop. 30; z puszki sklepu W. Małeckiego rb. 2 kop. 44; z puszki kancelarji W. rejenta Piaseckiego rb. 21 kop. 64; z puszki kancelarji W. rejenta Kulczyckiego rb. 2 kop. 6; z puszki sklepu W. Suchańskiego rb. 24 kop. 15. Razem rb. 113 kop. 99. **Ogółem rb. 3822 kop. 47.**

Wiadomości urzędowe.

Taryfa na przewóz węgla z Dąbrowy. Zjazd taryfowy odrzucił podanie właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych na prawym brzegu Wisły o utrzymanie nadal taryfy na przewóz węgla z Dąbrowy w kierunku przez Iwangród do Warszawy.

Z KRAJU.

Z Płocka. Towarzystwo kredytowe m. Płocka, jak donoszą *Echa płockie i łomżyńskie,* otrzymało ważną dla siebie i stowarzyszonych wiadomość. Oto senat rządzący, opierając się na jasnem tłómaczeniu i rozumieniu § 47 ustawy Towarzystwa, wyjaśnił, że odbijanie listów zastawnych Towarzystwa niekoniecznie musi się odbywać w ekspedycji papierów państwowych w Petersburgu, lecz, według uznania i wygody dyrekcji, i w innych odpowiednich zakładach litograficznych i drukarskich. Wyjaśnienie to stosuje się i do innych towarzystw kredytowych miejskich.

Ofiara poświęcenia. Zamieszkały w Warszawie p. Jerzy Milewicz udał się na swój ślub do wsi Rapieszyce pod Kowlem. Nazajutrz po przybyciu na miejsce wieczorem, we wsi wybuchł pożar. Będący już prawie w komplecie goście weselni, podążyli do ognia. Gorzała chata jednego z włościan i jak to zwykle bywa na wsi, bezradny tłum stał w miejcu, nic nie ratując. Wtem właścicielka chaty palącej się, przypomina sobie, że w izbie pozostała jej dwuletnia córeczka. Napróżno prosiła obecnych, by kto dziecko wyniósł z płomieni. Na scenę tę przyszli właśnie goście ze dworu. P. Milewicz, usłyszawszy o co idzie, ku zdumieniu tłumów, bez namysłu, rzuca się do palącego domu, nad którym lada chwila może zawalić się przepalony dach—i w dwie minuty później wynosi zemdloną dziecinę. Niestety jednak, na dzielnym młodzieńcu zapaliło się ubranie. Wszyscy byli tak oszołomieni jego czynem, iż zamiast gasić na nim palące się ubranie, z podziwem patrzyli na młodzieńca, który, gdy spostrzegł, że nikt nie bieży mu na ratunek, rzucił się sam na ziemię, począł się tarzać, by ogień zdusić. Zanim mu obecni pospieszyli z pomocą, nieszczęśliwy z bólu stracił przytomność. Przeniesiono go następnie na noszach do dworu, wezwano lekarza z Kowla, by dokonał opatrunku. Poparzenia okazały się tak silne, iż o utrzymaniu przy życiu p. J. Milewicza mowy być nie mogło i dzielny młodzieniec, nie odzyskawszy już ani na chwilę przytomności, jak donosi „Kur. Codz.“ za „Kijewlaninem“, nazajutrz życie zakończył. Narzeczona p. M. jest bliską obłąkania z rozpaczy.

Nowa szkoła rolniczo-ogrodnicza. Dyrektor i właściciel szkoły technicznej w Warszawie, inż. Świecimski, wniósł do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa podanie o udzielenie mu pozwolenia na założenie w Warszawie średniej szkoły gospodarczej rolnictwa i ogrodnictwa.

Do użytku projektowanej szkoły p. Świecimski zamierza oddać trzy doskonale urządzone folwarki, ogólnej przestrzeni 600 dziesięcin, nieopodal od miasta położone, do których dojazd kolejką grójecką trwa niedłużej, jak 20 minut.

Wyrodna córka. We wsi Ciążeń, w pow. Słupeckim, ujawniono, trudny do uwierzenia, fakt nieludzki znęcania się córki nad własną matką. Mieszkanka tej wsi, Jadwiga Sosnowska, matkę swoją, Wiktorję Ochta, 84 lata licząca, wyrzucała z domu do chlewa, gdzie staruszka ta zmarzła wskutek zimna i zupełnego braku pożywienia.

Władze rządowe wyrodną córkę—jak donoszą do „Wieku“—aresztowały, gdyż sądowo—lekarska ekspertyza wykazała zupełny brak jakiegokolwiek pokarmu w żołądku i prócz tego ranę na twarzy. W chlewie tym razem z nieszczęśliwą kobietą były umieszczone krowa i świnia.

WARSZAWSKA 475—4
LECZNICA ZĘBÓW
z pracownią zębów sztucznych
w Warszawie róg Królewskiej i Marszałkowskiej № 153.

Na mocy otrzymanego upoważnienia od głównego zarządu wzajemnych ubezpieczeń budowli od ognia w Królestwie Polskiem
Technik St. Domaszewski
otworzył
KANCELARJĘ PRYWATNĄ
przy ul. Lubelskiej w domu Kalińskiego
i podejmuje się sporządzenia szacunków wszelkiego rodzaju budowli i fabryk do Instytucji rządowej wzajemnych ubezpieczeń. 59—8

ZATWIERDZONY PRZEZ MINISTERJUM OŚWIATY
4-klasowy prywatny zakład naukowy żeński
w RADOMIU
z klasą przygotowawczą i pensjonatem
z ŁUNIEWSKICH JULJI WARĘSKIEJ
przyjmuje zapisy codziennie od godziny 11-ej do 2-ej i od 4-ej do 6-ej po południu.
Wykłady rozpoczną się z dniem 2 (15) stycznia 1903 roku.
Ulica Skaryszewska, I-sze piętro, dom Ajfra. 509—6

TELEGRAMY.

Odesa, 4-go grudnia. Pociąg osobowy, idący do Odesy, na stacji Zatisze spotkał się z towarowym. Rozbity jeden wagen osobowy. Jeden z podróżnych raniony, konduktor zabity.

Paryż, 4-go grudnia. Abbé Brunet wniósł do izby zaopatrzony licznemi podpisami projekt do prawa, żądający zniesienia kary śmierci we Francji i jej koloniach.—Wniosek odesłano do komisji.

Paryż, 4-go grudnia. Rząd postanowił nie przedstawiać izbom do autoryzacji i tych kongregacji, które utrzymują szkoły ludowe. Rząd usiłuje motywować swe stanowisko tem, iż kongregacje rzekomo „nie mogą utrzymać szkolnictwa ludowego na stopniu wymagań nowoczesnych“. Rząd nie przedstawi izbom próśb o autoryzację zakonów kaznodziejskich i misjonarzy; wrogie duchowieństwu stanowisko maskuje rząd wybiegiem, iż działalność tych zakonów „wdziera się w zakres działania duchowieństwa świeckiego“ i „równa się zbytecznemu powtórzeniu konkordatu“. Kartuzom również rząd odmówi zatwierdzenia.

Paryż, 4-go grudnia. Na zgromadzeniu strejkujących robotników portowych w Marsylji, w którem uczestniczyło 4,500 osób, uchwalono podziękowanie dla rządu za bezstronne zachowanie się wobec bezrobocia. Uczestnicy

SPÓŁKA ROLNA poleca w RADOMIU i w OSTROWCU ŁOPATY, WIDŁY, HACELE.

Parowa Fabryka Napojów Gazowych F. Łagodzińskiego w Radomiu
poleca: wody mineralne sztuczne, limoniady i kwasy.

zmowy zapewniają, że uszanują swobodę osobistą każdego i proszą o usunięcie wojska i policji. Przygotowali oni sami do podróży okręt, aby umożliwić podróżnym odjazd do Algieru. Panuje ogólny spokój.

Sofja, 4-go grudnia. Z powodu nieudanego zamachu w Euksynogradzie, książę Ferdynand otrzymał depesze z powinszowaniem od rady ministrów, zgromadzenia narodowego i wielu osób.

Sofja, 4-go grudnia. Gazety pełne są wiadomości o nowych potyczkach w Macedonji.

Londyn, 4-grudnia. Rząd angielski wystosował telegraficzne wezwanie do wszystkich niemieckich władz portowych z prośbą o zarządzenie śledztwa nad tem, co się stało z posyłką złota z Afryki południowej w sumie 3¼ miljonów fr., które podobno w ostatnich dwóch tygodniach przybyły do Europy, adresowane do prezydenta Krügera lub Leydsa. Sądzą, że pieniądze te były dotąd zakopane w ziemi w północnym Transwaalu.

Madryt, 4-go grudnia. Dzienniki donoszą, że w Orense uwięziono anarchistę, który oświadczył, że przybywa z Argientyny do Hiszpanji, aby zamordować króla. Ponieważ nie miał środków na podróż do Madrytu, pozostał w Orense.

Madryt, 4-go grudnia. Sagasta złożył prośbę o dymisję, motywując ją tem, że członkowie partji opozycyjnych zachowują się względem niego niedowierzająco. Król prosił o 24-godzinne odroczenie odpowiedzi.

ROZMAITOŚCI.

Najmniejsze dziecko na świecie. Do szpitala Bellevue w Nowym-Jorku przyniósł robotnik dziecko swoje w... torebce papierowej, wysłanej watą. Lekarze miejscowi stwierdzili, że dziecko, zupełnie zresztą prawidłowo wykształcone, ma główkę wielkości połowy kurzego jajka, palce grubości zapałki, a cała długość wynosi tyle co czternaście razy wzięta szerokość dużego palca u męskiej ręki. Zaniesiono niezwykłe to lilipucie dziecko do szpitala Graduate, tam umieszczono je w wylęgaczu i otoczono najtroskliwszą opieką, ale po kilku dniach maleństwo umarło.

Wartość kuponów bieżących od 5% listów zastawnych Tow. Kredytowego miasta Radomia, po potrąceniu 5 procentowego podatku skarbowego wynosi:

grudzień, d. 7	205,8	d. 9	208,4
„ 8	207,1	„ 10	209,7

OGŁOSZENIA

Upraszamy uprzejmie szan. czytelników naszych, aby korzystając z działu ogłoszeniowego „Gazety Radomskiej," raczyli powoływać się na nią, jako na źródło, z którego wiadomość zaczerpnęli.

Notarjusza-dependent,

posiadający język niemiecki, chlubne świadectwa, prosi o miejsce. Oferty „Unitas" Biuro ogłoszeń Ungra, Warszawa ul. Wierzbowa 8. 7544/510—1

Lekcje matematyki

dla panienek klas wyższych.
Wiadomość u prof. Lipskiego. 495—1

Do odstąpienia na lat 10

DZIERŻAWA

gospodarstwa karpiowego,

8 mile szosą, 4 wiorsty polską drogą od Radomia, urządzonego na przestrzeni 42 morgów z dodatkiem kompletnego zarybku i jednej pary tarlaków. Do dzierżawy należy **młyn o dwóch gankach, dom o dwóch mieszkaniach, obora i stodoła, 18 morgów gruntu i łąki. Rybołóstwo** dopiero dwa lata eksploatowane. Wiadomość w Redakcji. 467—1

Kaucjonowane
BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KARPIŃSKIEJ
w Warszawie ul. Szpitalna Nr. 3.

Poleca: nauczycielki, bony. Sprowadza cudzoziemki. 56—8



Vin St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej **wzmacniające, posilne i toniczne.**

Compagnie du Vin St. Raphaël Valence, Drome, France. 431—2

Kaucjonowane biuro

rekomendacji pracy M. Szenk Lubelska d. Wirginiego poleca: **nauczycielki, bony, kasjerki, sklepowe, osoby do zarządu domem, gospodynie i wszelką służbę. Sprowadza cudzoziemki.**
12—57

„Prosto z serca"

POEZJE

Stasia Beksy (Stanisława Barteszewicza) wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcji „Gazety Radomskiej".

Cena 25 kop. 502—2

od KATARU



BORO ● ● MENTOL

prowizora farm.

J. Kuczuka

Cena kop. 30.

Sposób użycia jest przy każdej tutce.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Reprezentant
S. M. GOLDBERG,
Warszawa, Karmelicka 5.
6383/439—6

Zabawki i zajęcia

oryginalne, nowe, pedagogiczne

najtaniej

w wielkim wyborze poleca

L. GOŁEMBIEWSKI

Krak.-Przedm. № 6 wprost Ś-go Krzyża.
503—1

Dla pięknych Radomianek!

oraz dbającym o zdrowie i hygienę poleca się **uznane przez ogół wyroby Laboratorjum Kosmetycznego St. Górskiego, Warszawa, Leszno № 4:**

Puder „Venus" nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Cena rb. 1, kop. 50, 30 i 15.

„AGATOL" tymolowy proszek, najlepiej czyści zęby i zabezpiecza je od próchnienia i bólu; odświeża i dezynfekuje jamę ustną. Cena w ozdobnem opakowaniu blaszanem 20 i 30 kop.

Konserwator włosów wzmacnia osłabione korzenie włosów, powstrzymuje wypadanie takowych, usuwa łupież oraz nerwowe bóle głowy. Cena rb. 1.20 i 2.

„Arago" znany powszechnie środek na wyniszczenie **Odcisków** zgrubiałej skóry i brodawek. Cena 30 i 50 kop.

Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. 487—47

Baczność! Wielki wybór! Meble **„MAISON NIPON"** 9. Szpitalna 9 Bambusowe. Ceny znacz. zniżone! **Baczność!** 432—1

Premia Przeglądu Tygodniowego

na 1903 rok.

1) **Teatr Gabrjeli Zapolskiej** obejmujący: dziewięć sztuk w 8 tomach (1200 stronic druku) a mianowicie: Kaśka Karjatyda,—Żabusia.—Małka Szwarcenkopf.—Jojne Firułkes.—Dziewiczy wieczór.—Mężczyzna (Ahaswer) —Życie na żart.—Tresowane dusze.

2) **Pisma kompletne Maurycego Maeterlincka** w 4 tomach (1200 stronic) obejmujące dramatyczne utwory: Mouna Vanna.—Aglawena i Selizeta, oraz: Życie pszczół.—Świątynia zagrzebana.—Mądrość i przeznaczenie.

3) **Dzieła Pawła Bourgeta** w 8 tomach (1200 do 1300 stronic druku) obejmujące romanse: Zbrodnia miłości.—Kłamstwa.—Uczeń.—Etap.

Wszystkie te dzieła wyjdą jednorazowo w **całości** i dostarczone zostaną abonentom po cenie: Teatr Gabrjeli Zapolskiej 1 rb. 50 kop. (cena katalogowa będzie 3 rb.). Pisma M. Maeterlincka rb. 2 (cena katalogowa 3 rb.), oba te cykle wyjdą w styczniu r. 1903. Dzieła Bourgeta rb. 1 kop. 50 (katalogowa cena 3 rb.), wyjdą w lutym r. 1903. Na przesyłkę dołączyć należy po 60 kop. od każdej serji. Cena Przeglądu (52 numera i 12 miesięcznych dodatków) w Warszawie 1 rb. 80 kop. a na poczcie 2 rb. 50 kop. kwartalnie.

ADRES REDAKCJI: Pasaż Miodowa-Długa № 23.

● **Katalogi i numera próbne na żądanie.** ● 491—2

Naczynia kuchenne

ŻELAZNE | emaljowane surowe

Rondle, garnki, patelnie, brytwanny, miednice, dzbanki, moździerze i t. p. fabryki

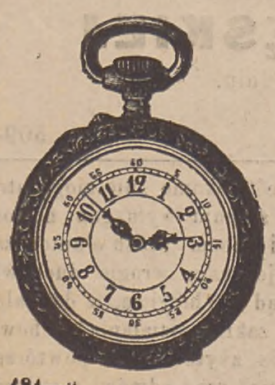
„KAMIENNA" 471—1

Wyłączna sprzedaż na Królestwo u

W. LEHMANA w Ostrowcu.

Pierścionki złote 56 próby od rb. 1 kop. 50.

Budziki od rb. 1 kop. 50.



484—2

J. RUBINSTEIN

w Radomiu

Poleca w wielkim wyborze: biżuterję złotą, srebrną i brylantową oraz zegary, zegarki i wyroby platerowane pierwszorzędnych firm po cenach możliwie przystępnych. Przyjmuje wszelkie reperacje zegarmistrzowskie i jubilerskie, z gwarancją.

Gramofony

i bezszumne płyty z bogatym repertuarem utworów wokalnych i muzycznych najsłynniejszych powag artystycznych.

Ceny zniżone.

Zegarki kieszonkowe od rb. 2.

Obrączki złote 56 próby para od rb. 5.

Reklama Apteczna F. Cieszkowskiego w Radomiu
poleca: Oliwę Nicejską najlepszą, Zaprawę Politurową i Masę Woskową do podłóg, Farbkę i Krochmal, Perfumy wyborowe na luty.

Redaktor i Wydawca: Szczęsny Jastrzębowski.

Дозволено Цензурою—г. Радомъ, 28 Ноября 1902 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.